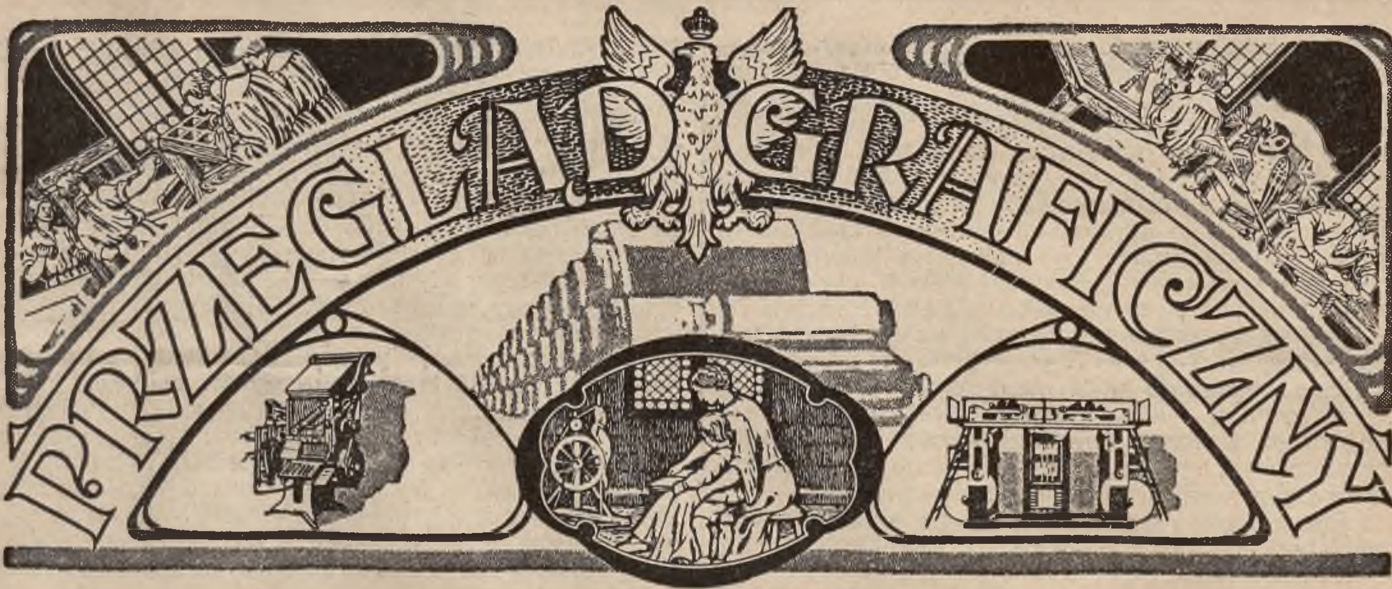
Nr. 52. **Poznań, dnia 24 grudnia 1926.** **Rocznik 7.**



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

O naszych ogłoszeniach.

Przeglądając uważnie dział ogołszeniowy w naszych czasopismach, zauważymy, że kupiectwo nasze w tym kierunku nabiera coraz więcej zrozumienia. Choć wprawdzie liczba takich firm jest jeszcze nie wielka, lecz mamy już poważne firmy, które usilują ogłoszeniom swym nadać specyficzny charakter i dlatego wymagają od drukarza coraz więcej współzrozumienia i współpracy.

Nie każdy ma wrodzony zmysł reklamowy na sposób amerykański. Nie można wymagać od każdego kupca, by był zarazem dobrym propagandzistą, tak jak niekażdy zecer może być asem w składaniu rekl. ogłoszeń. Takie jednostki należą do rzadkości.

Lecz nie jest trudnem obserwować pilnie wszystkie cechy twórczości reklamowej i na mocy takiej skrzętnej obserwacji wyrobić sobie pewien kierunek i pewne własne wyszkolenie. Nie koniecznem jest być zaraz artystą, wystarczy narazie rola dobrego rzemieślnika.

Każde wybitniejsze ogłoszenie reklamowe działać powinno wychowawczo tak na kupca, jak i na drukarza. Każdy z nich czerpie motywy i w razie potrzeby przystosowuje takowe przy danych sposobnościach czy to reklamowania czy też układu.

Właściwie rzecz biorąc, rola wychowawcy w kierunku ogłaszania reklamowego dla kupców przypadać powinna agencjom reklamy, które za pomocą specjalnych rysowników reklamowych nadałyby naszym anonsom właściwy kierunek. Pod tym względem u nas niestety mało dotąd uczyniono. Rysunki stąd pochodzące są suche i bez należytego obmyślenia efektownej strony ogłoszenia. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że używa się do tego rysowników zdatnych może do malowania czcionek, lecz bez należytego zrozumienia strony reklamowej i graficznej. Dlatego też widzimy, że agencje reklamowe duże wysiłki czynią w kierunku ułożenia t e k s t ó w dla swych klijentów, a mało wagi kładą na angażowanie specjalistów - rysowników w kierunku reklamy handlowej.

Potwierdzenie powyższego znajdziemy natychmiast przeglądając czasopisma zagraniczne. Podpadną nam wzorowo obmyślane i efektowne ogłoszenia, które, choćby najdrobniejsze, każde za siebie mówią.

Dla zecera źródłem wyszkolenia w kierunku składania efektownych ogłoszeń powinno być przedewszystkiem ustawiczne pilne obserwowanie wszystkiego, co się w druku ukaże tak u nas, jak i zagranicą, również ciągłe porównywanie swoich własnych indywidualnych wysiłków z rezultatami innych współpracowników, a przedewszystkiem zastosowanie logiki myślenia. Zecer ogłoszeniowy musi również być w stanie, przy szybkiej orjentacji zrobić szkic ołówkiem, który w znacznej mierze ułatwi mu pracę i ochroni od bezplanowego składania na chybił trafił.

Zastanówmy się nad tem, kiedy właściwie ogłoszenie rzeczywiście podpada, t. j. kiedy krzyczy i żąda koniecznie, aby je czytać.

Najkardynalniejszy sposób do osiągnięcia jakiegobądź efektu reklamowego jest zastosowanie zasady światła i cieni. Czarne na białem, czyli czarna plama na białem tle, to jest pierwszy i najskuteczniejszy środek. Ogłoszenie, które ma dużo białego miejsca, a tekst wykazuje jeden wiersz główny, tłusty, obok reszty drobnych zwyczajnych, będzie zawsze najefektowniejsze i odznaczać się będzie więcej, aniżeli wszystkie inne. Jeżeli takie ogłoszenie umieszczone zostanie pomiędzy ogłoszeniami drobnemi, skutek jest tem większy.

Drugi sposób, którego dziś najwięcej się używa zagranicą, jest obrazkowanie, czyli zastosowanie kliszy do tekstu. Sposób ten jest nieco kosztowniejszy, lecz niezawsze możnaby powiedzieć, że jest skuteczny. O ile bowiem klisze takie drukuje się w gazetach, t. j. na papierze gazetowym, to z obrazka po części nie pozostaje nic innego, jak niewyraźny, brudny szkic. Dla gazet najwięcej nadają się klisze kreskowe, jednak przyznać trzeba, że taki rysunek nie robi nigdy takiego wrażenia, jak dobrze wychodzący klisz siatkowy.

W ostatnim czasie zauważyć mogliśmy w naszych czasopismach nowy rodzaj ogłoszenia. Rodzaj systematyczny, stale równy, to też firma, która go zaprowadziła nie napróżno nadała sobie miano „System". Polega on na tem, że w każdem ogłoszeniu obrazek, czyli klisz przedewszystkiem dominuje nad tekstem, a tekst rozpoczyna się wierszem wersalikowym ze sposobem użycia kapitałków. Układ tekstu krótki, a oryginalność jego polega w lakonicznych wyrazach i na prostej logice. Jednak obserwując sposób ten od samego początku, nietrudno zauważyć, że przez używanie coraz cięższych siatkowych kliszy sposób ten zaczyna tracić na efekcie. Widać z tego, że firma owa musi zastosowywać się do klijenteli, t. j. że przedtem, gdy się zaprowadzała, działała wychowawczo, a teraz siłą konieczności i stosunków porzuciła swój system i uległa klijentowi, na niekorzyść własnej, zaprowadzonej oryginalności.

Jak widzimy, sposoby ogłaszania się w czasopismach są zmienne i polegają na ustawicznych nowych pomysłach.

Dziś już dominuje u nas sposób reklamy amerykańskiej, który polega na tem, że nie używa się stereotypowego, suchego sposobu anonsowania, np.: imię, nazwisko, miasto, ulica, telefon, P. K. O. i t. d., a potem urzędowa treść rodzaju przedsiębiorstwa. Jedno dobitne zdanie, logicznie obmyślone, umieszczone podpadająco, chwyta czytelnika poprostu za oczy i zmusza go do przeczytania reszty tekstu.

Układanie treści ogłoszeń w sposób ostatnio wymieniony należy do dziedziny, nad którą tak kupiec jak i drukarz powinni dużo pracować. Chcąc iść z prądem, przyswoić sobie trzeba to, co wymaga chwila obecna, a nie używać starych spleśniałych form reklamowania.

Dla lepszego zilustrowania dziwnej formy przestarzałych a nielogicznych układów reklamowych zastanówmy się nad faktem, że 90% naszych oficyn drukarskich używa na swych kartach polecających następującego tekstu: **„Drukarnia X. X.** poleca się do wykonywania **wszelkich druków"**. Logicznie myślący człowiek powie sobie, że „wszelkie druki" muszą być chyba specjalnością tej drukarni, która obok tego pewnie wykonuje inne jakie cuda...

Karol Kobielski.

Znaki rozpoznawcze najrozmaitszych druków.

Pytanie, w jaki sposób ten lub ów druk wykonano wywołało nietylko u laików, ale i fachowców różnicę zdań. Mając przed sobą gotowy wytwór druku, trudno często nam osądzić, jakim sposobem druk ten wykonano. Dlatego w kilku zarysach starać się będziemy, podać najważniejsze dane, dające nam pewność o technice wykonania druku.

Jednym z najpewniejszych znaków przy druku czcionkowym jest drugostronne uwydatnienie się tłoku. Cylinder lub tygiel prasy drukarskiej wykonuje tu czynność tłoku na papierze, t. j. pismo lub klisza odbija się przy pomocy przyrządu, dającego jedynie możność odtworzenia obrazu druku. Tłok druku spostrzeżemy na odwrotnej stronie arkusza, podtrzymując go pod światło. Siła tłoku jest różna, przy miękkim przyrządzie jest silniejsza aniżeli przy twardym. Również przy miękkim, słabo klejonym papierze, przeznaczonym do druku, uwydatnia się drugostronny tłok silniej, aniżeli przy mocniej klejonym papierze. Surowe, ziarniste papiery lub kartony domagają się również silniejszego tłoku aniżeli papiery satynowane. Sprawność drukarza - maszynisty gra tu najgłówniejszą rolę. Przy drukach dwustronnych uwydatnia się tłok nieraz bardzo nieprzyjemnie. Z powodu tego przy pracach lepszych tłok po druku wygładzamy, co się jednak niezupełnie da osiągnąć. Tłok drugostronny zawsze będzie świadczył o druku wyżnym, czyli czcionkowym. Uwydatnia on się również przy druku z kliszy rysunkowych i siatkowych. Nie widać tutaj przejść łagodnych ani lekkich konturów obrazu druku i to jest przyczyną, że druk z autotypij, specjalnie przy reprodukcji obrazów olejnych, o ile druk wykonano na papierze świecącym, uwydatnia się pod pewnym względem chłodno i nieartystycznie. Przy druku z kliszy o pełnej powierzchni okazuje się pewien czynnik, który również zauważyć można przy kamieniodruku, t. j. perłowanie farby. Jeżeli w czasie przejścia przez maszynę arkusz otrzyma więcej farby aniżeli jest w stanie przyjąć, natenczas zbytnia farba kłębi się na nim, ukazując nam okrągłe tworzydła, dostrzegalne gołem okiem, dające całości obrazu druku wygląd niespokojny i niewyraźny.

Kamieniodruk, czyli druk płaski znalazł niebezpiecznego konkurenta w druku **offsetowym,** który w dobroci i cenie go prześcignął. Druki artystyczne i wielobarwne reprodukcje obrazów olejnych z pewnością nie damy już dziś do wykonania sposobem chromolitograficznym. Również druk oryginalnych litografij wykonujemy, nieraz z krzywdą dla tychże, w druku gumowym. Druk ten udoskonalono już tak dalece, że odtwarza się nim oryginalne rysunki z kamienia sposobem siatkowym. Obie te techniki, kamieniodruk i offsetowy, zaliczamy do kategorji druku płaskiego i tutaj już trudniej jest rozróżnić wykonanie lub znaleźć pewne cechy. Wytwory offsetowe cierpią wogóle z powodu właściwości łamania się farby w przebiegu druku — z płyty na gumę, z gumy na papier — na słabem oddaniu farby. Otrzymują one wygląd mdławy, bezsilny, co przedewszystkiem uwidocznia się przy odtworzeniu jednobarwnych obrazów półtonowych. Spostrzeżemy to również wtenczas, jeżeli przy wtórodrukach dzieł wykonujemy druk pisma. W bardzo rzadkich razach pismo to otrzyma wygląd pełny i syty i przy jednobarwnych obrazach offsetowych nigdy z pewnością nie otrzymamy to ścieniowanie kolorów, jak przy jednobarwnej autotypji, wykonanej w prasie czcionkowej.

Kamieniodruk różni się od offsetowego pełnią farby, otrzymującej wygląd wielkiej tłustości w miejscach takich, w których kilka kolorów się kryje. Wspólną właściwość mają obie techniki w niewyraźnych, często zrywanych konturach, uwydatniających się w kamieniodruku w rodzaju rozciśnienia farby przy brzegach a w offsecie w powolnem stopniowem przejściu z papieru do farby. Miękkość ta i rozpływalność w rysunku, dalej matowy ton farby daje pierwszeństwo drukowi offsetowemu przy wykonaniu reprodukcyj obrazów olejnych, akwareli, rysunków ołówkowych i pastelowych, ponieważ siatce daje pewną całość, a całemu obrazowi wierny wygląd oryginału, w przeciwieństwie do druku czcionkowego czyli wyżnego, gdzie kropka przy kropce ściśle jest odgraniczona. Fakt ten uwydatnia się jeszcze więcej przy druku offsetowym z powodu użycia tylko papierów niesatynowanych, t. j. o surowej powierzchni i jest najlepszym znakiem różnicy między

offsetowym i kamieniodrukiem, przy którym używa się tylko papieru gładkiego, satynowanego.

Druk wklęsły jest techniką, która najmniej sprawia nam trudności przy odróżnianiu jej. Technika siatkowego druku wklęsłego, zapomocą której osiągamy stopniowe tonowanie nie przez bliższe i szersze rozłożenie lub przez rozmaite wielkości elementów drukowych, ale przez ilość farby, rozłożonej zawsze na pewną określoną powierzchnię, wymaga pewnej cielesnej pozostałości farby na powierzchni papieru. W ciemniejszych miejscach farba jest nieraz tak silnie nałożona, że już przez same dotknięcie ręką odróżnić można druk wklęsły od innych rodzajów druku. Dalszym znakiem jest jego wygląd aksamitny w przeciwieństwie do jednokolorowego druku offsetowego, dalej jego nadzwyczajne bogactwo tonów, co spowodowało świat dziennikarski do użycia druku wklęsłego przy produkcji dodatków obrazowych. Do bogactwa tonów przyczynia się bardzo to, że siatka obrazowa, która nie składa się z czarnych lub kolorowych linij i kropek, jak to się uwydatnia w druku czcionkowym lub offsetowym czyli płaskim,, ale w linjach białych, tak jest delikatną, że nawet przez lupę jest trudno dostrzegalną. Dalszym znakiem rozpoznawczym druku niżnego byłoby perłowanie farby, spowodowane przez nadmiar nałożenia lub za wielkie rozcieńczenie jej, przez co druk otrzyma wygląd szarawy.

Przy końcu wspomnieć nam wypada o **druku świetlnym.** Czysta technika fotograficzna druku świetlnego, wykluczająca zupełnie siatkę, dozwala nam osiągnąć obraz zupełnie naturalny, o pełni tonów w najdelikatniejszych detalach, z powodu czego druk świetlny używa się do ilustracyj dzieł naukowych i t. p. Czynnikiem drukowym jest tutaj ziarnistość płyty, dostrzegalna nieraz tylko zapomocą szkła, czasem też i gołem okiem. Szczególnych właściwości rozpoznawczych druk świetlny nie ma. Nie widać tutaj tłoku drugostronnego jak przy druku wyżnym, czyli czcionkowym. Druk świetlny byłby najidealniejszą techniką, gdyby nie jego nierentowność z powodu wysokich kosztów. Nie ma on wyglądu matowego i świecącego lub aksamitnego. Skala tonów jest nieograniczona począwszy od najdelikatniejszego szarego aż do najgłębszego ciemnego koloru. W wielu razach używa się do druku świetlnego nie czarnych, lecz ciemnobrunatnych lub zielonawych barw. Papierów używa się poczęści surowych, pełnoklejonych, podobnych do kartonów rysunkowych.

Wszystko to, cośmy powyżej omówili o druku świetlnym i niżnym czyli wklęsłym, dotyczy tylko prac wykonanych w jednym kolorze. Techniki te jednakże można również i w kilku kolorach wykonać, co naturalnie połączone jest z wielkim kosztem. Wykonanie to chwilowo jest ograniczone na pewien dział wydawnictw. Druki te jednakże osiągnęły szczyt doskonałości.

Por. j.

Wszystkim czytelnikom pisma naszego, zasyłamy z okazji Świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia

Wesołych Świąt!

Redakcja i Wydawnictwo.

Z chwili bieżącej

Tajemnica redakcyjna uznana w Niemczech. Parlament niemiecki zmienił krótko przed upadkiem gabinetu Marxa paragraf kodeksu karnego, traktującego o obowiązku świadczenia przed sądami redaktorów, wydawców i drukarzy w tym sensie, że osoby te zostały zwolnione z przymusu świadczenia. Tem samem postawiono ich na równym stopniu z lekarzami i adwokatami, którzy dawno już nie mają obowiązku świadczenia o swoich tajemnicach zawodowych. W praktyce coprawda prawie zawsze redaktorzy odmawiali zeznań w sprawach tajemnic redakcyjnych, narażając się w ten sposób niejednokrotnie na dotkliwe kary więzienne. Uznanie prawne tajemnicy redakcyjnej jest bardzo doniosłe, bo podnosi zaufanie publiczności do redakcji, która bezwzględnie nie zdradzi autora wzgl. informatora inkryminowanego artykułu.

Zmiana kodeksu karnego odnosi się jednak tylko do Niemiec, choć w byłym zaborze pruskim obowiązuje do dziś dnia niemiecki kodeks karny. U nas więc zostaje po dawnemu, mamy jednak nadzieje, że kulturalna ta zmiana uznana zostanie niebawem i przez czynniki ustawodawcze w Polsce.

Rozszerzenie ulg celnych na maszyny. Jak wiadomo, w swoim czasie z ulg celnych korzystały bądź całe urządzenia przedsiębiorstw przemysłowych, bądź też niezbędne części tych urządzeń, nie wyrabiane w kraju.

Rozporządzenie rządowe w tej mierze zostało rozszerzone, tak że obecnie z ulg celnych (20 proc. cła normalnego) korzystać mogą również takie maszyny, których sprowadzenie przyczyni się do obniżenia kosztów lub też do zwiększenia produkcji przemysłowej i rolnej.

Kadencja komisyj egzaminacyjnych przedłużona. Ponieważ ukazanie się nowej „Ustawy Przemysłowej“ można się spodziewać w najbliższych tygodniach — komunikujemy, że mocą zarządzenia Pana

Wojewody Poznańskiego z dnia 11 grudnia 1926 r. przedłużono kadencję komisyj egzaminacyjnych mistrzowskich i czeladniczych, których okres urzędowania kończy się właściwie z dniem 31 grudnia 1926 roku na dalszy przeciąg, aż do odwołania.

Ze Stow. Miłośników Grafiki w Warszawie. Staraniem Stowarzyszenia Miłośników Sztuk Pięknych Graficznych urządzono wystawę grawiur w gościnnie użyczonej sali Ligi Morskiej i Rzecznej (Plac Napoleona 6), wystawa nosi miano gwiazdkowej, albowiem wiele grawiur przeznaczonych jest na premje dla członków Stowarzyszenia. Wystawa trwać będzie do 24 b. m. włącznie.

Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum. Jak wiadomo, w roku przyszłym zakład im. Ossolińskich obchodzi setną rocznicę swego istnienia. W pewnych kołach naukowych powstała szczęśliwa myśl założenia we Lwowie Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum, któreby w działalności swej zmierzało do popierania i rozpowszechniania prac zakładu im. Ossolińskich.

Tow. miłośników książki. Oddział krakowski odbył posiedzenie. Odczyt p. t. „Józef Czech, księgarz i drukarz krakowski“ wygłosił dr. Władysław Baran.

Nowe pisma. W Warszawie ukazał się nr. 1 dwutygodnika „Solidarność Pracy“, poświęconego sprawie uniezależnienia i zjednoczenia ruchu zawodowego w Polsce. Wydawcą i redaktorem jest p. J. Szurig.

„Nowy Kurjer“. Wychodzący w Poznaniu rok 37, nakładem Drukarni Robotników Chrześcijańskich T. A., dziennik p. n. „Postęp“, zmienia z nowym rokiem nazwę na: „Nowy Kurjer“, pozostawiając jednak liczbę bieżącą rocznika, gdyż „Nowy Kurjer“ ukazywać się będzie jako dalszy ciąg „Postępu“ w zmienionej szacie.

Straż Piśmiennictwa Polskiego. Pod nazwą tą powstała w Warszawie przy Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich instytucja, która według myśli przewodnej jej inicjatora, Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich jest jakby zawiązkiem projektowanej już oddawna w sferach literackich Polskiej Akademji Literackiej.

Straż piśmiennictwa polskiego składa się z 15 członków, z pośród członków honorowych Tow. Literatów i Dziennkiarzy Polskich, a zadania i cele jej określa specjalny regulamin, w myśl którego ma to gremium koryfeuszy piśmiennictwa polskiego czuwać wzorem członków Akademji Francuskiej, nad utrzymaniem twórczości rodzimej literackiej na wysokim poziomie, a przedewszystkiem pod względem czystości i piękna formy językowej, następnie zaś nagradzać i wyróżniać najpiękniejsze pod każdym względem płody twórczości literackiej.

W skład zarządu Straży P. P. weszli między innemi jeko prezes p. Zenon Przesmycki (Miriam), jako sekretarz p. Wacław Berent.

Polskie pocztówki dla Francji. Dla celów propagandy polskiej we Francji postanowiono w porozumieniu z Ministerjum W. R. i O. P. wydać pocztówki, zawierające mapkę Polski wraz z danemi statystycznemi, dotyczącemi zaludnienia i bogatcw gospodarczych Polski. Do opracowania projektowanych wydawnictw postanowiono zaprosić kartografów i wybitnych artystów.

Książki z niklu? Berliński „Vorwärts“ ogłosił notatkę, według której Edison, liczący obecnie 79 lat, sądzi, że w niedalekiej przyszłości zamiast papieru używać będzie można nikiel do dzieł księgowych. — Edison rzekomo zaręcza, że z metalu wspomnianego wyrabiać można karty księgowe jeszcze cieńsze, tańsze i przedewszystkiem trwalsze od papieru. Dzieło z płytek niklowych mogłoby zawierać 40 000 kart, a ważyłoby wówczas zaledwie pół kilograma!

Francja utrudnia przyjazd pracownikom zagranicznym! Czasopismo francuskie „Imprimerie Française“ ogłosiło przepisy nowej ustawy w przedmiocie zatrudniania pracowników obcej narodowości. Ustawa rzeczona utrudnia pracownikom obcokrajowcom znacznie przyjazd i pobyt we Francji. Najpierw przedsiębiorca, jeżeli chce z zagranicy sprowadzić sobie pracownika, musi obok różnych innych formalności uzyskać od urzędu pośrednictwa pracy zezwolenie; na wydanej przez urząd ten karcie wyraźnie musi być zaznaczone, że dany zawód bez napływu pracownika zagranicznego obyć się nie może. Pozatem opłaty miejscowe we Francji dla pobytowców zagranicznych w ostatnim czasie znacznie podwyższono. Kto zatem z zecerów lub drukarzy wyruszyć za pracą zamierza do Francji, ten niechaj uprzednio zaznajomi się z przepisami wspomnianej ustawy. We Francji obecnie zaczyna dokuczać brak pracy w drukarstwie.

Z przemysłu graficznego we Francji. Właściwego, jednolitego cennika myt drukarskich dla całej Francji nie ma. Zniżka względnie zwyżka myta ustalaną bywa w miarę zmiany miejscowego stopnia kosztów utrzymania. Przyczynia się to zbyt często do waśni i zatargów pomiędzy właścicielami zakładów graficznych, a zatrudnianymi przez nich pracownikami, mianowicie, że w wielu miejscowościach nie istnieje ustalona stopa myt; wogóle stosunki pod tym względem są chaotyczne. Świeżo powstały z tego powodu zatargi w Saint-Etienne i Limoges, a dąsy z tego powodu grożą zatargiem także w Brest. Pod koniec roku zanosi się na strajk w departamentach północnej i zachodniej Francji.

W wielu miejscowościach ustalono nowy cennik myt, który naprzykład wynosi w Vannes 28, Saint-Amand 29, Caudry 28,65, Amiens 41, Bourges 30, Dreux 26,60, Chartres 31,20, Péronne 28,50, Corbeil 29,60, Bar-sur-Aube 29,10, a we Vire 29,40 franków za dniówkę.

W Paryżu obowiązuje umowa za godzinę pracy, która od 1 listopada wynosi: dla zecera i maszynisty przy prasie pospiesznej 6,60, drukarza przy pedałówce 6,25, wykwalifikowanych nakładaczy ponad 18 lat 5,90 franków. Za nadgodziny dolicza się im 32, 50 względnie 100%. Linotypiści pracują na dniówkę, za którą pobierają za pracę dzienną 56,30, a za nocną 65,05 franków. Za nadgodziny pobierają linotypiści dzienni następujące stawki: za pierwsze dwie nadgodziny po 10,70, za następne dwie po 12,05, a za dalsze po 16,10 franków za każdą nadgodzinę. W nocy nadgodziny opłacane bywają po 12, 13,50 względnie 18 franków.

Liczba bezrobotnych zecerów i drukarzy wzmaga się.

Z przemysłu graficznego w Norwegji. W przemyśle graficznym panuje dotkliwie odczuwać się dający zastój, który się przyczynia do zaostrzenia stosunku pomiędzy właścicielami zakładów graficznych, a zatrudnionymi przez nich pracownikami. Spór dotyczy ustalenia stopy myt minimalnych. — W stolicy Oslo ustawiono po raz pierwszy monotypę. Rzecz ciekawa, że pracownicy graficzni powitali ją z niechęcią jako niepożądaną konkurencję!

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Z historji kart do gry.

Karty do gry, ich powstanie i rozwój, mają w historji kultury coprawda skromne, atoli interesujące znaczenie. Dzieła, któreby historję powstania i rozwoju ich wyczerpało dostatecznie, nie posiadamy; skazani jesteśmy na różne zapiski i wzmianki oraz na złożone po muzeach rozmaitych różnych okazów starożytnych talji kart.

W której krainie zostały karty do gry wynalezione, lub w której najpierw ich używano dla „zabicia czasu“ lub gry hazardowej, tego z pewnością powiedzieć nie można; to pokryte pomroką dziejów zamierzchłych. Zdania uczonych badaczy pod tym względem są podzielone; jedni dopatrują się ojczyzny tych kart w starożytnych Chinach, drudzy w Arabji, inni znów we Włoszech. Jeszcze inni dowodzą, że karty do gry przywędrowały z wschodu na zachód, z krainy Saracenów przez Włochy do Hiszpanji, a z tamtąd poprzez Francję do Niemiec. Do Polski zapewnie przywędrowały karty do gry drogą, jak naprzykład ulubiona w kuchni naszej „włoszczyzna“ (pory, selery i pietruszka) z Włoch razem z królową Boną i jej dworem. Zresztą bezsprzecznie zapoznała się z kartami do gry kształcąca się w średniowieczu w Włoszech tak licznie nasza młodzież magnacka, chętna po dzień dzisiejszy do wypitki i wybitki, a niemniej do gry w karty. To zresztą jest cechą młodzieży niejednej innej narodowości również: młode wino musi wyszumieć, mówi przysłowie.

Z znalezionych swego czasu manuskryptu, zawierającego wyjątki z dzieł św. Chryzostoma, wywnioskowano, że pochodzenie kart do gry należy przenieść do czasów greckich, albowiem na manuskryptach, o których zwyż mowa, znajdowały się miniaturowe ryciny, zupełnie podobne do dzisiejszych trèfles, piques i carreause.

Podług innych zdań wynaleziono karty o wiele później i to za czasów królowania Karola VI., zwanego w historji zakochanym, względnie obłąkanym. Dworacy jego chcieli go rozerwać, wydobyć z czarnej i głębokiej melancholji, wynaleziono przeto interesującą wielce króla grę w karty, z królami, damami i paziami (waletami — „bubkami“) i ogrywali króla co się zowie. Dworacy, jak to dworacy! — Czy powyższa, tak często notowana wersja, zgadza się z rzeczywistością, to rzecz inna, faktem jest atoli, że karty już z początkiem czternastego wieku znano we Francji, że gra cieszyła się tamże wielką popularnością i zakorzeniła się najpierw pomiędzy magnatami, których z biegiem czasu w tej mierze chętnie naśladowały wszelkie inne warstwy społeczne, tak samo, jak u nas — „dla zabicia czasu“. — Karty w owych czasach we Francji były ręcznie malowane, to też niektóre przechowane do naszych czasów talje kart są arcydziełami sztuki malarskiej, czem dowodzą, jaką pieczołowitością tą grę otaczano. Szczególnie zasłynął artysta - malarz kart w owych czasach Jaquemin Gringonneur. W gmachu bibljoteki narodowej w Paryżu przechowano siedemnaście kart przezeń namalowanych. Są one dzisiejszych zupełnie odmienne, tak co do wielkości, jak figur i kolorów. Na kartach tych podane są wizerunki papieża, cesarza, pustelnika, dalej słońce, księżyc, wyobrażenie siły, sprawiedliwości, umiarkowania, szczęścia, śmierci oraz inne. Symbole na kartach są nadzwyczaj banalne, naiwne. Tak naprzykład siłę wyobraża olbrzymiego wzrostu kobieta, łamiąca kolumnę niby źdźbło trawy; postać wyobrażająca umiarkowanie przelewa wino z jednego naczynia w drugie, nie napiwszy się ani kropelki! Nie zdołano jednakże dokładnie zbadać, jakie partje grywano z słońcem i księżycem, a fortuną — szczęściem i śmiercią — nieszczęściem (w nawiasie dodajemy, że „kostusię“ malowano wówczas z sierpem w „ręku“, gdyż kosa nie była wówczas jeszcze znaną).

W zeszłych stuleciach talje kart były różnorakie nietylko pod względem wykonania, lecz także kierunku ilości, stanowiącej talję kart. Znano i wówczas gry rozmaite, w 24, 32, 36, 40, 52, 53, 78 i 96 kart. Za wspomnianego Karola VI-go ukazały się karty do gry w pikietę; były one niemal zupełnie podobne do dzisiejszych. Magnaci i szlachta za Franciszka I-go, Henryka III-go oraz Henryka IV-go, złota młodzież za Ludwika XIII-go dnie i noce spędzała bez upamiętania na grze w karty, przegrywając względnie wygrywając konie, powozy i majątki olbrzymie.

Czasami miała gra w karty także znaczenie kulturalne; tak naprzykład kardynał Mazarin kazał sporządzić karty historyczne, służące dla pouczenia Delfina, przyszłego króla Ludwika XV-go. Damami w tej talji kart były Joanna z Neapolu, Roxelana, Marja Stuart i perska księżniczka Parysatja. — Pewnie pedagodzy naszych czasów pięknieby podziękowali za tego rodzaju „pomoce naukowe“? A zresztą któż wie?

Zaznaczyć wypada, że proceder wytwarzania kart do gry już w czternastem stuleciu naszej ery cieszył się poważaniem, a gra w karty torowała drogi ruchowi demokratycznemu: do gry w karty zasiadały chętnie wszystkie stany, jak po dzień dzisiejszy zapamiętali gracze zazwyczaj stanowią mieszane towarzystwo. Rewolucja francuska wywołała też w dziedzinie kart wielki przewrót, usuwając króli, królowe oraz paziów, a w to miejsce wprowadzono figury uosabiające handel i wojnę, żołnierza republikańskiego, sędziego z wagą w ręku, a murzyna z karabinem na ramieniu. Później zajął się tą sprawą nawet konwent narodowy i ustalił wizerunki jak następuje: Solon był królem coeur, Jean Jaques Rousseau królem treflowym, a Rzymianin Kato królem careau, a Junius Brutus królem pikowym! W miejsce dam wysunięto postacie wyobrażające sprawiedliwość, zgodę, mądrość i siłę; zaś miejsce waletów wyznaczono Hannibalowi, Decjuszowi, Horacemu i Mucjuszowi Scaevoli! Te karty rewolucyjne przetrwały czasy cesarza Napoleona; po jego upadku weszły w użycie zarzucone dawniej karty z królami.

Bardzo ciekawy zbiór kart z różnych czasów posiadał autor dzieła „Historja kart“, (Paryż 1842 r.) słynny bibljofil 19-go wieku, Léber. Dzieło to, jak na wstępie wspomnieliśmy, nie wyczerpuje tematu; takiego dzieła niema wogóle. Zbiory jego umieszczono w bibljotece miasta Rouen. — Słynne zbiory kart

starodawnych znadują się też w muzeum germańskiem w Norymberdze, bawarskiem muzeum w Monachjum i w gabinecie miedziorytów w Dreznie.

Obok warcabów i szachów gra w karty stanowiła zawsze ulubioną rozrywkę dla żołnierzy, mianowicie podczas wojny. Podczas ostatniej wojny światowej żołnierze grali na zabój, za dnia i w nocy, w kraju, w polu, w rowach, kpiąc sobie z kul świstających i pękających granatów. Były liczne wypadki, że żołnierzy zatrutych gazami widziano siedzących przy grze w karty. Podczas wojny światowej, rzecz ciekawa, karty niemieckie, wojenne, w miejsce króli zawierały podobizny Hindenburga, Ludendorfa, Tirpitza i Besselera. „Królami" ich nie nazywano, lecz „starszymi" (Ober). Cesarz Wilhelm oraz królowie niemieccy widocznie nie przypadli do gustu żołnierzom. Zjawisko to tem bardziej jest ciekawe, że rewolucja niemiecka zdetronizowała cesarza, króli i książąt, a tych wodzów niemieckich, umieszczonych na kartach do gry, cenią w Niemczech po dzień dzisiejszy...

W naszych czasach obserwować można, że do gry w karty zabierają się bodaj najchętniej — Żydzi, słynący z oszczędności, przezorności i nie lubiący tracić nieproduktywnie czasu. Dzieje się to rzekomo dla tego, że grę w karty Żydzi cenią dla tego, że potęgują ich zmysł kombinacyjny. Tak jest w Niemczech, tak u nas. W Warszawie od razu do razu policja znachodzi tajne szulernie żydowskie.

W końcu zaznaczamy, że wytwórczość kart do gry najbardziej się rozwinęła w Niemczech, gdzie znajdują się słynne fabryki w Stralsundzie, Goslarze nad Harcem i Altenburgu w Turyngji.

W Polsce wytwórczość kart znaduje się w powijakach i orzec trudno, czy się rozwinie kiedykolwiek. Znaną jest fabryka Łapina w Grodnie. Natomiast gra w karty bywa stosowaną i króle karciane przetrwają po wszystkie czasy republikańskie. Podczas dyskusji wywołanej ankiety w pewnych gazetach w przedmiocie co lepsze „Król czy prezydent?" pewien przeciwnik monarchji oświadczył: „Uznaję tylko 10 królów: czterech w karty, dwóch w szachy, jednego w kręglach, a trzech po Nowym Roku; reszta nic mnie nie obchodzi!"

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych.

Ministerstwo Skarbu porozsyłało do Izb Skarbowych okólnik, zawierający szereg zarządzeń w sprawie świadectw przemysłowych co do poszczególnych kategoryj przedsiębiorstw.

Wspomniany okólnik upoważnia przedewszystkiem Izby Skarbowe do zezwalania na nabywanie świadectw przemysłowych III kategorji handlowej przez przedsiębiorstwa, prowadzące drobną sprzedaż towarów, posiadających cechy produkcji wytworniejszej.

Ulga ta w roku 1927 może być przyznawana tylko w tych wypadkach, gdy obrót przedsiębiorstwa, ustalony za drugie półrocze 1925 r. nie przekraczał 15 tys. zł, a ilość towarów, posiadających cechy produkcji wytworniejszej, stanowi najwyżej 5 proc. ogólnej ilości towarów, znajdujących się w przedsiębiorstwie.

Pozatem wspomniany okólnik **zezwala na prowadzenie księgarń wraz z uboczną drobną sprzedażą materjałów piśmiennych na podstawie jednego świadectwa przemysłowego III kat.,** o ile rzeczone przedsiębiorstwa w księgarni i przy sprzedaży materjałów piśmiennych zatrudniają, oprócz właściciela lub zastępującego go dorosłego członka rodziny, najwyżej jednego dorosłego najemnego subjekta i o ile łączny obrót nie przekraczał w ostatnim okresie wymiarowym (II półrocze 1925 roku) 15 tys. zł.

Równocześnie Ministerstwo poleca, aby władze nie wymagały oddzielnych świadectw przemysłowych na sprzedaż wyrobów tytoniowych, prowadzoną ubocznie w sklepach papieru, księgarniach, restauracjach, oraz w przedsiębiorstwach handlu towarowego, o ile sprzedaż ta odbywa się w tym sasym pokoju.

Wyżej wymienione ulgi będą stosowane tylko na indywidualne podania płatników, zaopinjowane przez władzę wymiarową I instancji po przeprowadzeniu szczegółowych urzędowych dochodzeń, stwierdzających niezbicie w każdym poszczególnym wypadku, iż wykupienie właściwego świadectwa przemysłowego może zagrozić egzystencji przedsiębiorstwa.

Ulgi te mogą mieć zastosowanie i do przedsiębiorstw nowopowstałych pod warunkiem jednak, że ustalony prowizorycznie przez władze skarbowe obrót, nie przekroczy wyżej wymienionych sum.

Losy ankiety o godzinach w handlu.

Jak wiadomo, w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się w swoim czasie konferencja, na której przedstawiciele handlu wypowiedzieli się w sprawie godzin w handlu. Opinje różnych sfer handlowych okazały się do tego stopnia sprzeczne, że niemożliwe było opracowanie uzgodnionego projektu ustawy. Wobec tego Ministerstwo Pracy zebrało tylko niezbędne materjały, które są obecnie uzgadniane na konferencjach wewnętrznych. Jak się dowiadujemy, sprawa ta się przeciągnie, gdyż po opracowaniu materjału zwołana zostanie jeszcze jedna konferencja porozumiewawcza. Głównie chodzi o zrównanie w prawach co do godzin handlu sklepów spożywczych, z cukierkami i jadłodajniami, usunięcie z projektu rządowego przerwy obiadowej, oraz wyeliminowanie niektórych kategoryj zakładów, jak to fryzjerskich, fotograficznych i t. d., jako mających charakter przedsiębiorstw rzemieślniczych.

Stosunki prawne wojażerów, ajentów handlowych i handlu komisowego.

Na temat powyższy wygłosił w lokalu Stow. Przedstawicieli Handlowych w Warszawie dłuższą prelekcję poseł St. Wartalski, w której podniósł, że nauka o handlu uważa zawody agenturowy i handlodlu komisowego za najwyższe szczeble w organizacji handlu.

Niezmiernie poważne znaczenie tych zawodów jest w Polsce niedoceniane. Mści się to na naszej zdolności konkurencyjnej i stwarza uprzywilejowanie dla agentów i komisantów zagranicznych. Polska w zaraniu swej samodzielności gospodarczej wskutek braku uregulowania prawnego stosunków wojażerów, agentów handlowych i handlu komisowego, a w szczególności swem nieprzemyślanem

i sprzecznem z potrzebami życia, ustawodawstwem podatkowem, zwichnęła te dziedziny handlu. Jeżeli w tym kierunku nie nastąpi rychłe przebudzenie się, to jako mocarstwo w dziedzinie gospodarczej zejdziemy na plan ostatni, albowiem bez otoczonego opieką agenta i komisanta nie może być mowy o handlu światowym.

Tczew i Gdynia pozostaną portami bez znaczenia handlowego, jeżeli w portach tych agent i komisant nie będzie mógł wykonywać swego zawodu, w warunkach takich samych, jak w Hamburgu, Rotterdamie lub w Gdańsku.

W razie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, wojażerowie niemieccy zaleją rynek, a agent tutejszy, gnębiony przez własne ustawodawstwo podatkowe, nie będzie miał możności przeciwstawić się inwazji i straci warsztat pracy.

W konkluzji poseł Wartalski wytknął konieczność jednoczesnego skodyfikowania stosunków prawnych wojażerów, agentów handlowych i handlu komisowego, potrzebę niezwłocznego usunięcia przepisów podatkowych, odbierających naszemu agentowi zdolność konkurencyjną w stosunku do Niemców (wysoka stawka podatkowa, niemożność inkasowania należności na rzecz domów zagranicznych), oraz niezbędność zajęcia się naukowem zbadaniem zagadnień agentury i handlu komisowego przez nasze sfery gospodarcze, oraz naukowe.

Sprawy podatkowe

Podatnikom na „Gwiazdkę". Onegdaj weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie pobierania nadzwyczajnego 10 proc. dodatku do podatków i opłat państwowych.

Rozporządzenie to postanawia, iż w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 1927 r. pobierany będzie na cele równowagi budżetowej nadzwyczajny dodatek w wysokości 10 proc. od uiszczonych w tym okresie podatków bezpośrednich, podatków pośrednich, opłat stemplowych, podatku stemplowego, i od darowizn, jako też od wpłacanych, względnie przymusowo ściąganych zaległości.

Dodatek powyższy nie będzie pobierany do podatku dochodowego od uposażeń służbowych, podatku od lokali i placów niezabudowanych, podatku majątkowego, daniny lasowej, opłaty stemplowej od emisji akcji, opłat celnych jak również do dodatków samorządowych, do podatków państwowych.

Należności skarbowe, które w dniu 31 grudnia 1927 r. stanowić będą zaległość, pobierane będą po tym terminie również łącznie z 10 proc. dodatkim.

Rozporządzenie to obowiązuje od dnia 1 stycznia 1927 roku.

Świadectwa przemysłowe na rok 1927, stosownie do przepisów, winny być wykupione najpóźniej do dnia 30 grudnia 1926 r., po tym zaś terminie będą doliczane kary za zwłokę po 4 proc. miesięcznie.

Wzmożona egzekucja zaległych podatków. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, zarządzający, by przy egzekucjach podatkowych stosowane były jak najdalej idące planowość i celowość.

Egzekucja winna obejmować całokształt zaległości podatkowych danego płatnika.

Ministerstwo poleca również, by w razie niewypłacenia przez płatnika raty rozłożonego podatku w terminie, winna być egzekwowana cała należność.

Ministerstwo poleca równocześnie wdrożenie egzekucji z tytułu należności za 2-gą ratę podatku gruntowego za rok 1926 i za podatek dochodowy za rok 1926 natychmiast po upływie terminu płatności powyższych podatków.

Notatki

Ministerstwo Przemysłu i Handlu o zezwoleniach przywozu. Dotychczas Ministerstwo Przemysłu i Handlu tolerowało nieprawidłowe postępowanie przy imporcie towarów na podstawie zezwoleń przywozowych, wystawianych na inny kraj traktatowy, niż to w rzeczywistości miało miejsce. Ministerstwo zwraca uwagę, że na przyszłość nie będzie tolerować tego, że więc kraj, z którego towar został sprowadzony, musi ściśle odpowiadać krajowi wymienionemu w zezwoleniu.

O normowanie przepisów dotyczących sporządzania bilansów. Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, oraz Stowarzyszenie Kupców Polskich podjęły prace nad ustaleniem opinji handlu w sprawie racjonalnego unormowania przepisów, dotyczących bilansów, w szczególności w zakresie szacowania wartości majątkowych.

W tej tak doniosłej dla prawidłowej gospodarki przedsiębiorstw sprawie została przygotowana odpowiednia ankieta, której wyniki po opracowaniu będą przedłożone właściwym czynnikom rządowym, jako materjał do jednolitego prawa o bilansowaniu; prawo takie ma być podobno przygotowane przez rząd w niedalekiej przyszłości.

Konkurs na urządzenie wystaw sklepowych. Stowarzyszenie Kupców Polskich, pragnąc przyczynić się do usprawnienia organizacji sprzedaży w handlu detalicznym, przygotowało opracowanie konkursu na urządzenie wystaw sklepowych. Zaniedbania naszego kupiectwa w dziedzinie reklamy, dotyczące między innemi również wystaw sklepowych, są niewątpliwie bardzo poważne. Dlatego też projektowany konkurs może być ze wszechmiar pożądany dla rozpoczęcia akcji w kierunku podniesienia zewnętrznego wyglądu stolicy. Firmy, posiadające stałych dekoratorów, urządzałyby wystawy poza konkursem.

Centrala drobnego kupiectwa i przemysłu. W Warszawie w lokalu Związku handlujących artykułami pierwszej potrzeby odbyła się konferencja

chrześcijańskiego drobnego kupiectwa z delegatami organizacyj drobno-przemysłowych i organizacyj kupieckich. Stwierdzono, że jedną z głównych przyczyn, dla których drobny przemysł i kupiectwo nie korzystają z kredytów państwowych i nie posiadają swych przedstawicieli w komisjach szacunkowych i odwoławczych, jest brak jednej wspólnej organizacji.

Celem zaradzenia dotychczasowym klęskom i niepowodzeniom, jakie spotkały drobny przemysł i kupiectwo, uchwalono utworzyć w Warszawie „Centralę Drobnego Kupiectwa i Przemysłu Rzplitej Polskiej“.

Polsko-niemieckie rokowania handlowe odroczone. Na konferencji odbytej między przewodniczącym delegacji polskiej p. Prądzyńskim a przewodniczącym delegacji niemieckiej p. Lewaldem ustalono, że rokowania o traktat handlowy zostaną wznowione dopiero w pierwszej połowie stycznia 1927 roku. Na pierwszy ogień pójdą po podjęciu rokowań sprawy paszportów zagranicznych, obywatelstwa, emigracyjne, a następnie ustalenie ulg celnych.

Rozmaitości

Kolporter jakich mało... Wśród jedenastu tysięcy miljonerów amerykańskich niepoślednią rolę odgrywa Edward Guitry, właściciel kilkunastu domów i handlowych terenów leśnych i tartaków. Guitry jest jednym z tych bogaczy, na których sumieniu nie zaciążyła nigdy krzywda ludzka. Przed 40 laty sprzedawał obecny potentat finansowy dzienniki na ulicach Nowego Jorku. Zetknięcie się z tłumym ulicznym rozwinęło w nim zmysł obserwacyjny. Wiedział, jakich wiadomości poszukują jego klienci. Graczowi na wyścigach podszepnął jakąś sensację z toru, starą plotkarkę zachęcił do kupna dziennika wiadomością o niezwykłym jakimś skandalu, politykowi zwrócił uwagę na artykuł wstępny i sprzedawał w ten sposób znacznie więcej gazet, niż dziesięciu jego kolegów. W rok potem miał już Guitry swych pomocników i posiadał biuro kolporterskie przy jednym z zaułków nowojorskich. Wtedy to zgłosił się do niego pewien ubogi kompozytor i oddał mu do sprzedaży 5 tysięcy egzemplarzy swej piosenki. Biedny muzyk prosił kolportera o zaliczkę, albowiem miał w domu chore dziecko i potrzebował pieniędzy na lekarstwo. Guitry wypłacił mu żądaną sumę i kazał muzykowi przyjść wieczorem. W sześć godzin cały nakład piosenki był rozsprzedany, a przedsiębiorca zażądał nowych 50 tysięcy egzemplarzy. W kilka lat potem sprytny kolporter posiadał już własny dom i przyjmował w komis nietylko dzienniki, ale i inne przedmioty. Zgłaszali się do niego fabrykanci i rzemieślnicy, biedni wynalazcy prosili go o rozpowszechnienie swych patentów, pisarze i artyści oddawali mu w komis swe dzieła. Guitry nie odmawiał nikomu i jak twierdzi z dumą „postawił na nogi“ kilka tysięcy biedaków.

Ambicja wielkiego kolportera, która go nie opuszcza jeszcze do dziś dnia, jest rozpowszechnianie artykułów, które trudno znajdują kupców. Gdy przedmiot jakiś wejdzie na rynek i ma zbyt, Guitry już się nim nie zajmuje, twierdząc, iż zrobił swoje, a resztę pozostawia oknom wystawowym.

Wiadomości z firm

Roczne Walne Zebranie Drukarni Handlu i Przemysłu T. A. w Poznaniu odbędzie się w środę, dnia 29 grudnia 1926 o godz. 3-ciej po poł. w sali p. Jarockiego, przy ul. Masztalarskiej 8 w Poznaniu.

Porządek obrad: 1. Sprawozdanie Zarządu za rok 1925 i przedstawienie bilansu oraz rachunku zysków i strat. 2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej. 3. Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej. 4. Podział zysków. 5. Przyjęcie otwarcia bilansu w złotych i uchwalenia kapitału zakładowego oraz rezerwowego w złotych. 6. Przekształcenie tow. na Tow. z ograniczoną odpowiedzialnością. 7. Wybór Rady Nadzorczej i Zarządu. Akcjonarjusze, chcący wziąć udział w Walnem Zebraniu, powinni swe akcje złożyć 3 dni przedtem w biurze towarzystwa lub wykazać się kwitem złożenia akcyj u notarjusza.

Spółka Wydawnicza „Stan Średni“ w Poznaniu. Dnia 13. bm. założono w Poznaniu Spółkę Wydawniczą „Stan Średni“ T. z o. p. Celem spółki jest dalsze wydawanie tygodnika p. n. „Stan Średni“ wychodzącego w Poznaniu, kierując się przytem myślą, by pismo to zamienić na dziennik. Do zarządu spółki wybrano: p. St. Liberę, prezes Zjedn. Zw. Cechów; p. J. Staszaka, wiceprezes Izby Rzemieśln. w Poznaniu, p. red. Żakowskiego. Redaktorem „Stanu Średniego“ pozostaje p. J. Walter.

Instytut Wydawniczy „Propaganda“, Poznań. Dnia 10. 6. 1926 r. (nr. 3125) zapisano w rej. handlowym przy Sądzie Powiat. w Poznaniu, firmę Instytut Wydawniczy „Propaganda“, Poznań i jako jej właściciela Jana Marcelego Chodorowicza w Poznaniu.

„Elbeka“ fabryka kred pastelowych, Poznań. W rejestrze handlowym, przy Sądzie Powiat. w Poznaniu zanotowano pod datą 10. 9. 1926 r. (nr. 2975) przy firmie „Elbeka“ fabryka kred pastelowych i wyrobów chemicznych, Bolesław Kapela, Ludw. Szczepaniak i S-ka, Poznań, że Ludwig Kapela, kapitalista z Poznania wystąpił z spółki.

Likwidacja Księgarni św. Marcińskiej w Poznaniu. W miejscowym rejestrze handlowym (nr. 2491) zapisano dnia 11. 10. 1926 r., że firma „Księgarnia św. Marcińska, Wład. Sobierajski, wygasła.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100 %, na stronie II, III i IV okł. 50 % więcej. Dla poszukujących posad 50 % opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

- - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 858 - - -
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej“. Sp. z o. o w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor: Teodor Kryg. w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Drukarnia Polska T. A. Poznań.

Alfabetyczny spis

Źródeł zakupu dla przemysłu graficzno-papierniczego.

Do działu tego przyjmujemy ogłoszenia jednołamowe w wykonaniu jednolitem i to najmniej do pięciokrotnego umieszczenia. W każdem ogłoszeniu polecać można zasadniczo tylko jeden artykuł. Wiersz tytułowy kosztuje 40 groszy, każdy dalszy wiersz nonparelowy 20 groszy.